Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1291.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna").

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 635. Lwów, czwartek 18. kwietnia 1912. **Rok II.**

Zaćmienie słońca.

„Titanic" na dnie oceanu. — Dymisya hr. Khuena.

Arc. Karol Franciszek w Kołomyi.

Przed sesyą wiosenną.

Co mówi prezydent ministrów.

Solnogród. (Tel. wł.). Na zgromadzeniu ludowego Związku niemieckich postępowców, wygłosił wczoraj prezydent Izby Sylwester mowę na temat stosunków w parlamencie.

Dr. Sylwester wskazywał na to, że obecnie zapanował w parlamencie spokój; dalsze ukształtowanie się stosunków zależy jednak w pierwszym rzędzie od przebiegu przesilenia węgierskiego, następnie od obrotu, jaki weźmie kwestya chorwacka.

Parlament chce pracować a zwarta większość prędzej czy później musi być utworzoną. W każdym razie Izba musi w ciągu sesyi letniej uchwalić budżet.

Nastrój jest względnie korzystny wobec tego, że ugoda czesko-niemiecka znacznie postępuje naprzód. Natomiast sprawa chorwacka bardzo komplikuje sytuacyę, bo posłowie południowo-słowiańscy grożą demonstracyami przeciw Węgrom.

Premier u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj rano był hr. Stürgkh na posłuchaniu u cesarza. Zajmowano się na niem głównie sprawami zbliżającej się sesyi parlamentarne; premier przedłożył sprawozdanie o programie rządu na najbliższe tygodnie.

Pragmatyka urzędnicza.

Wiedeń. (TBK). Komisya dla spraw funkcyonaryuszów państwowych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad pragmatyką służbową. Najpierw ożywioną dyskusyę wywołało oświadczenie referentów, że wobec uchwalonych zmian złożą referaty. Generalnym referentem całego przedłożenia wybrano p. C z e c h a. Przy § 87. oświadczył radca ministeryalny Alexy, że rząd sprzeciwił się wszelkiemu ograniczaniu prawa przenoszenia urzędników. Paragraf ten przyjęto bez zmiany.

Przy paragrafie 83, o przeniesieniu urzędników uchwalono pod pewnymi warunkami przyznać przeniesionemu urzędnikowi k o s z t a p r z e n i e s i e n i a.

Paragraf o u r l o p a c h urzędników na czas starania się o mandat poselski i podczas piastowania mandatu uchwalono w myśl projektu rządowego. Odrzucono dodatek Koroseca, aby urzędnikowi podcz. piastowania mandatu dawano urlop z wstrzymaniem płacy.

Przy § 88 przyjęto następujący dodatek: „Awans poza turą podczas trwania mandatu jest wykluczony".

§ 207 w sprawie służby państwowej przyjęto w następującem brzmieniu: „Po jednorocznej zadowalającej służbie, sługa prowizoryczny ma otrzymać posadę definitywną".

O nowelę górniczą.

Wiedeń. (TBK). Komisya gospodarcza po przemowach ref. Z a r a ń s k i e g o i korreferenta D i a m a n d a odrzuciła wniosek Günthera o przejście do porządku nad nowelą górniczą. Na wniosek K o l i s c h e r a uchwalnono przejść do dyskusyi szczegółowej. Rozwinęły się ożywione rozprawy nad wnioskami Zarańskiego i Diamanda; kilkakrotnie przemawiał szef sekcyi Homann.

Po dymisyi hr. Khuena.

Powody dymisyi. — Losy delegacyi. — Nowy rząd.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Khuen Hedervary był wczoraj na posłuchaniu u cesarza i przedłożył d y m i s y ę gabinetu, która z o s t a ł a p r z y j ę t a.

Dymisya hr. Khuena miała, jak wianomo, dwa powody: zdecydowaną niechęć partyi rządowej do ministra Auffenberga, a więc i niepewne losy sesyi sesyi delegacyjnej, z drugiej strony niechęć pewnej grupy partyi pracy do samego premiera, któremu, zresztą nie bez słuszności, zarzucano brak zdecydowanego postępowania wobec opozycyi. W ten to sposób przyszło między partyą rządową a premierem do nieporozumienia. Należy też podkreślić, że agresywność taktyki partyi opozycyjnej miała swe źródło także i w osobie premiera, tak, że musiała wyjść na pierwszy plan rozważań kwestya, czy też porozumienie w sprawach rzeczowych nie byłoby z opozycyą możliwsze, gdyby zmieniono osobę na stanowisku szefa rządu.

Hr. Khuen rozumiał dobrze sytuacyę i dlatego ustąpił. Bezpośrednim następstwem tego zwrotu w przesileniu jest konieczność o d r o c z e n i a d e l e g a c y i, jakkolwiek rozważany jest też projekt zwołania „dwudniówki" delegacyjnej przed końcem miesiąca dla uchwalenia prowizoryum, a to dlatego, by uniknąć stanu ex lex.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach austryackiego rządu istnieją usiłowania, by zwołać delegacye na krótką sesyę jeszcze w kwietniu, w najgorszym razie zaś staranoby się stan ex lex ograniczyć do minimum, t. zn. delegacye już w połowie maja zebrałyby się na pełne narady.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska, że min. Lukacs został powołany do cesarza na posłuchanie. Otóż jest to wiadomość przedwczesna, cesarz przyjmie wprzód kilku polityków węgierskich. Lukacs, jako premier, oprze się wyłącznie na narodowej partyi pracy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jak się dowiaduję, nowy rząd węgierski przywróci natychmiast k o n s t y t u c y ę w C h o r w a c y i; komisarz Cuvaj ustąpi i nowy ban będzie zamianowany.

Dyskusya chorwacka w Sejmie.

Budapeszt. (TBK.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. P e j a c s e v i c s oświadczył imieniem Chorwatów, iż stoją niewzruszenie na stanowisku ugody i potępiają dążności separacyjne. Smutny fakt zawieszenia konstytucyi w Chorwacyi nie przyczyni się wcale do sanacyi stosunków w tym kraju. Mowca wyraził nadzieję, że stan wyjątkowy w Chorwacyi będzie wkrótce cofnięty.

P. P o p o v i c oświadczył imieniem mniejszości chorwackiej, że zamianowanie komisarza królewskiego było złamaniem konstytucyi, tembardziej, że do tego nie było powodu. Odpowiedzialność za to spada na hr. Khuena.

Posłowie z partyi pracy przerywali mowę Popovica ustawicznie burzliwymi protestami, a prezydent odparł wyrażenie się jego: „delegacya chorwacka".

Solidarność Południa.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj wieczorem odbyła się narada posłów południowo-słowiańskich w sprawie zajść w Chorwacyi. W klubie posłów dalmackich wyrażono jednomyślnie zapatrywanie, że dopóki stan wyjątkowy trwać będzie w Chorwacyi, należy zastosować n a j o s t r z e j s z e ś r o d k i w a l k i w ciałach reprezentacyjnych. Ostatecznej uchwały nie powzięto, gdyż postanowiono czekać na uchwałę klubu słoweńsko-chorwackiego.

Cesarz austryacki do cara.

Berlin. (Tel. wł.). Wiedeński korespondent „Lokalanzeigera“ donosi, że ambasador austryacki w Petersburgu przyjęty został przez cesarza Franciszka Józefa na audyencyi, poczem pojechał do Petersburga z odręcznem pismem cesarskiem wystosowanem do cara, a mającem na celu usunięcie nieporozumień, które od czasu aneksyi Bośni i Hercegowiny zapanowały między Rosyą a Austro-Węgrami.

Po kroku mocarstw.

Stanowisko prasy tureckiej.

Konstantynopol. (TBK.). Dzienniki omawiają żywo krok mocarstw, uznając jego przyjazny charakter; wyrażają mniemanie, że pokój może być zawarty tylko na podstawie cofnięcia dekretu aneksyjnego, wydanego przez Włochy. Słychać, że odpowiedź oficyalna na notę tę nastąpi za tydzień, spodziewają się jednak wyjaśnienia sytuacyi już dziś po wygłoszeniu mowy tronowej.

Odpowiedź Turcyi.

Konstantynopol. (TBK.). Rada ministrów obradowała wczoraj nad odpowiedzią na notę mocarstw. Jak słychać, Porta odpowie, że **gotowa jest przyznać Włochom korzyści ekonomiczne w Trypolitanii, nie zgodzi się atoli pod żadnym warunkiem na uznanie aneksyi tego kraju.**

Z pola walki.

Konstantynopol. (TBK.) Minister wojny otrzymał od komendanta Trypolisu następującą depeszę: Nieprzyjaciel wylądował 12 b. m. na wschodzie oe Dnaru. Według depeszy z 15 bm. ci, którzy wylądowali, w znaczniejszej części powrócili znów na pokład okrętów wojennych. Oddziały nieprzyjacielskie pojawiły się koło Bukemesz i obsadziły półwysep Krua przez konnicę.

Olbrzymia trumna

na dnie morza.

Ocaleni.

Londyn. (TBK.). Do „Daily News“ donoszą z Nowego Jorku: Według tutejszych obliczeń liczba załogi łodzi okrętowych okrętu „Titanica“ wynosi 270 ludzi, z czego wynika, że tylko 598 podróżnych zostało ocalonych. Poczta oznajmia, że na okręcie „Titanica“ zginęło 7 milionów listów.

Londyn. (Tel. wł.). Według ostatnich obliczeń na „Titanicu“ było 1455 podróżnych i 933 załogi. Z uratowanych 868 agnoskowano dotąd 315 osób.

W oczekiwaniu wieści.

Nowy Jork. (TBK.). Okręt „Carpathia“ jest połączony telegraficznie z Sable Island i należy wkrótce spodziewać się szczegółów o katastrofie.

Gdzie jest „Carpathia“?

Nowy Jork. (TBK). Na „Carpathii“ uratowanych ma być 79 mężczyzn(?), 233 kobiet i 16 dzieci. Przypuszczają, iż między ocalonymi jest tylko 100 marynarzy, resztę ocalonych stanowią kobiety i dzieci.

Kapitan statku „Ultia“, który przybył we wtorek popołudniu, opowiada, że widział na miejscu katastrofy małe łodzie rybackie. Może więc jacyś podróżni ocaleni zostali przez rybaków.

Nowy Jork. (TBK). Dyrekcya „White Star“ otrzymała następującą depeszę z „Carpathii“. „Carpathia“ 596 mil od Nowego Jorku, wtorek godz. 11 w nocy. Wszyscy są zdrowi.

Depesza z „Carpathii“. — 2000 zatopionych.

Nowy Jork. (TBK.) „Evening World“ i „Evening Sun“ ogłaszają następującą depeszę, nadaną telegrafem Marconiego w Campertown w Nowej Szkocyi o godz. 8 m. 30 rano: Uzyskaliśmy właśnie połączenie z „Carpathią“ za pomocą statku „Frankonia“. Możemy urzędownie oświadczyć, że statek „Titanic“ rozbity został przez olbrzymią górę lodową. **Przeszło 2000 osób zginęło**, a 700 uratowanych, wśród nich przeważnie kobiety i dzieci, znajduje się na pokładzie „Carpathii“.

Zabobon Steada.

Londyn. (Tel. wł.). Wilhelm Stead, który padł ofiarą katastrofy, wierzył bardzo w gusła i zabobony. Przed dwoma laty oświadczył korespondentowi „Daily Mail“ w Konstantynopolu, że nieubezpiecza się na wypadek podróży, bo śmierć czeka go na lądzie. Przed śmiercią będzie dwa razy uwięziony, a później tłum na ulicach Londynu go zabije. Otóż zabobon ten nie sprawdził się i Steada spotkał los inny.

Znowu katastrofa okrętowa!

Reikjavik. (TBK.). Francuski parowiec „Stives“ zderzył się w sobotę w nocy z małym parowcem islandzkim. „Stives“ przybył tu wraz z częścią załogi okrętu islandzkiego. Co się stało z tym okrętem i resztą załogi, niewiadomo.

Zaćmienie słońca.

Zjawisko we Lwowie. — W obserwatoryum politechniki. — „Noc“ w Paryżu.

(*wm*) Wymarzony, pogodny, pierwszy dzień prawdziwej wiosny zawitał do nas wczoraj na wielki spektakl astronomiczny, zapowiedziany przez repertuar niebieski. Widowisko dzięki temu miało przebieg imponujący. Lwów cały a zapewne i te okolice kraju, gdzie dopisała równa naszej pogoda — mógł się przez 2 i pół godziny rozkoszować (przez zakopcone szkiełko) arogancyą księżyca, który wlazł na Jaśnie Oświeconą tarczę słonecznej wielmożności i spacerował po niej zupełnie bez ceremonii...

„Niebo trzyma z astronomami“ — oto sekret wczorajszej pogody. Bo astronom, taki pan od instrumentów do mierzenia tajników niebieskich awantur — to nie reporter, który lada żałość z powodu dziurawych kaloszy wypisuje we wściekłych pomstach na aurę, taki ci wymierzy dokładnie, zarejestruje i ogłosi w statystykach na wieczny wstyd i hańbę. Dnia wczorajszego tysiące takich uczonych panów na całym globie ziemskim siedziało przy teleskopach i wyczekiwało na skandal niebieski. Jakże tu przykrywać go chmurami, skoro i bez nich, naprzód już „puścili tę awanturę do gazet“, obliczyli na sekundę tę chwilę, gdy przybłęda księżyc poważy się przykryć sobą słoneczny majestat — jakżeż tu puścić deszcz czy śnieg na wzdychające z niecierpliwości objektywy aparatów? Przecież nie pozostawiliby „suchej“ nitki na niebie, gdyby im popsuto okazyę do przeglądania tajemnic przestworza...

A może był to królewski gest słońca? Patrzcie na odwagę tego małego młokosa, cieszcie się z mego pohańbienia przez tę uncyę czasu w wieczności mej potęgi — kpię z niego i z was: oto nawet wówczas, gdy całością swego martwego kamienia mię przykrył, musicie wasze ślepki przykrywać szkiełkami z sadzą, byście nie padli oślepieni... A za chwilę jest dalej królewskie, jasne, wspaniałe...

Tak, czy tak, pogoda była śliczna, wiosna zainaugurowała swój sezon, Lwów wyległ na ulice, wzgórza i dachy i patrzył...

*

Obserowane u nas wczoraj zaćmienie słońca większością tarczy księżycowej było istotnie bardzo piękne. Widowisko rozpoczęło się 21 minut z południa w chwili, gdy brzeg księżyca dotknął się prawego dolnego kręgu słońca i trwało przy niezmienionej pogodzie z lekkiem tylko przychmurzeniem pod koniec zaćmienia, do godz. 2 m. 56. Księżyc przesunął się przez słońce, przykrywając je w czterech piątych częściach w punkcie maksymalnym zaćmienia — pozostawiając wówczas wązki sierp słońca, rogami zwrócony ku górze.

Przebieg zaćmienia prawie zupełnie odpowiedział obliczeniom astronomów.

W obserwatoryum politechniki.

Lwów posiada tylko jedyne miejsce jako tako (o czkm później) uposażone do obserwacyi zjawisk niebieskich. Jest to obserwatoryum katedry astronomii na politechnice, pozostające pod kierownictwem prof. Grabowskiego. Sprawozdawca nasz udał się więc na politechnikę, by być bliżej owego wielkiego spektaklu i wrażeniami módz się podzielić z czytelnikami.

Na tarasie obserwatoryum, które wznosi się 10 m. ponad dachy głównego budynku, ustawiono lunetę powiększającą 60 krotnie obraz słońca, przez nią też można było obserwować dokładnie cały przebieg zaćmienia. Tarasa była dostępna dla ogółu, zebrało się też na niej wnet kilkudziesięciu słuchaczów politechniki, zjawił się również starosta Jurystowski, referent spraw techniki w namiestnictwie. Rojno i gwarno było też na tarasie przez dwie godziny obserwacyi.

Przebieg zaćmienia.

Chwila naprężenia, jak przed podniesieniem kurtyny na premierze. Zegarki w rękach wszystkich (biedne te zastawione, które w takiej chwili leżą gdzieś bezużytecznie...), przy oczach zakopcone szkła, luneta oblężona. Nie obeszło się też bez małej niespodzianki. Oto kurtyna poszła nieco prędzej w górę, niż przepowiadano w niektórych pismach, zamiast o godz. 12·23 już o godz. 12 m. 21 brzeg księżyca zawadził o tarczę słoneczną w miejscu — jeśli tarczę słońca upodobnimy do zegarowej — mniej więcej między 4 a 5 godziną. Wnet rąbek czarny ukazał się na rubinowej tarczy słońca i począł rosnąć, posuwając się w kierunku cyfry „11“ na tarczy zegarowej.

W lunecie, w 60-krotnem powiększeniu obserwować można było dokładnie szerokie pole zetknięcia się obu tarcz. Brzeg księżyca nie był równy, widoczne były na nim rozmaite uwypuklenia i wklęsłości, czyli góry i doliny w danym przekroju kuli księżyca. Dokładnej orografii księżycowej nie można było naturalnie studyować, światło słońca było za silne, by coś ponad zarys ukształtowania pionowego można było zauważyć.

Luneta poza owym ciekawym łukiem zetknięcia nie dawała sposobności do obserwacyi stosunku obu tarcz w danej chwili, gdyż pole, objęte okularem lunety było mniejsze od całej tarczy. Dlatego dla zupełnego obrazu zaćmienia koniecznem było przyglądanie się zjawisku przez okopcone szkła.

Widać było też zupełnie dokładnie, jak księżyc posuwał się i zwolna nakrywał tarczę słońca. Jasna, nieprzykryta jego część coraz bardziej upodobniała się do sierpu księżyca, zbliżając się zupełnie do jego kształtu w chwili maksymalnego zaćmienia, t. j. o godzinie 1 m. 38.

W miarę zbliżania się tego momentu światło słoneczne traciło coraz bardziej na intenzywności blasku. Jasno lśniące dachy blaszane domów coraz bardziej mętniały i matowiały, światło stawało się „bezbarwne“ jak w bardzo jasnej księżycowej nocy zwrotnikowej. Temperatura odczuwalnie opadła, przy dość silnym chwilowo wietrze było nawet zimno. Obraz słońca rzuconego przez okrągły otwór w ćwiartce papieru dawał na cieniu całkiem regularny sierp.

Po punkcie maksymalnym zaczęła się odwrotnie-symetryczna druga część widowiska. Sierp słoneczny którego średnica wynosiła jedną piątą część średnicy tarczy, począł grubieć i posuwać się zwolna w kierunku odwrotnym do ruchu wskazówek zegara tz. z położenia, w którem jego lewy róg dotykał cyfry „10“ (na tarczy zegara) a prawy „4“ — począł się posuwać na prawo w górę (lewym rogiem ku cyfrom 3, 2 i t. d.).

Kilka minut przed momentem zejścia udajemy się znów do lunety, która pozwoli nam dokładnie zaobserwować pożegnanie obu tarcz.

Nieśćmione dotąd zjawisko poczyna się jednak ku naszemu zmartwieniu schmurzać, coraz to jakaś grupa chmur przemknie przed tarczą słońca, co utrudnia obserwacyę. Sam moment zejścia był jednak zupełnie widoczny, księżyc swym dolnym rąbkiem opuścił słońce w okolicy cyfry 11 i... kurtyna spadła.

Przy refraktorze prof. Grabowskiego.

Prof. Grabowski podczas zaćmienia robił obserwacye w „kopule", tj. w budynku obok, gdzie zmontowany jest na osobnym słupie fundamentowym refraktor równikowy, połączony z mechanizmem zegarowym, automatycznie obracającym się za biegiem słońca. Do kopuły wstęp był w zupełności wzbroniony, mimo to prof. G. był na tyle uprzejmy, że sprawozdawcę „zaćmieniowego" „Gazety Por." wpuścił do wnętrza i udzielił mu dokładnych informacyi o swych pomiarach i obserwacyach. Ograniczyć się one jednak musiały — z braku wszelkich instrumentów do poważniejszych badań — tylko do zmierzenia dokładnego czasu wejścia i zejścia zaćmienia.

Otóż czas wejścia dla Lwowa zanotował prof. G. o **godz. 12 m. 21 s. 26**, czas zejścia o **godz. 2 m. 56 s. 11.** Stanowią te daty różnice z datami „Berlińskiego Rocznika Astronomicznego", który ustanowił je na godz. 12 m. 21 s. 42, względnie godz. 2 m. 56 s. 48. Powód tej różnicy tkwi w niedokładnych obliczeniach rocznika na podstawie dat, które właśnie wczoraj zaobserwane zaćmienie pozwoli zrektyfikować.

Obserwacya przez refraktor kopułowy, który daje 120-krotne powiększenie, ograniczyć się znów musi tylko do linii zetknięcia obu tarcz. Obraz ten jednak jest o wiele wyraźniejszy, znać na nim dokładniej wypukłości brzegu księżyca, oraz bardzo interesujący ruch atmosfery, która faluje i drga bardzo silnie.

Z powodu niedostatecznego uposażenia obserwatoryum dwie powyższe cyfry, to jedyna moja zdobycz dzisiejsza — mówi nie bez żalu prof. Grabowski.

W heliografie.

Posiada jednak politechnika instrument, kosztujący nie więcej nad kilkanaście koron, który z wczorajszego zaćmienia przyniósł ciekawe daty. Jest to t. zw. heliograf, czyli słonecznik, soczewka zbierająca, której ognisko pada na pasek papieru.

Światło słoneczne zebrane w ognisku wypala na pasku znak, ponieważ słońce się porusza, więc i znak idzie wzdłuż cyfr oznaczających godziny dnia. Otóż na heliografie znaczek wypalony począł o godz. 12 m. 30 się zwężać, znikł zupełnie o godz. 1 m. 14 i ukazał się dopiero o godz. 1 m. 56 (bardzo słaby). Znaczy to, że w krytycznym czasie intenzywność światła ogromnie spadła.

Termograf zaś, przyrząd do graficznego przedstawienia wzniesień i spadków temperatury, zanotował po godz. 1 znaczny jej spadek.

To były nasze informacye i spostrzeżenia w obserwatoryum techniki.

W mieście.

Lwów naturalnie cały wyległ na słoneczne punkty celem obserwowania zjawiska. Na ulicach dzięki pięknej pogodzie było ogromnie rojno, ludzie zaopatrzeni w okopcone szkiełka śledzili z zainteresowaniem „spektakl", komentując go na swój sposób, czasem rdzennie „po lwowsku".

Albowiem Lwów lubi takie rzeczy, na astronomii — by przypomnieć tylko niedawną awanturę komecianą — zna się i nie byle jak, to też gwarno, rojno i wesoło było wczoraj na ulicach, w parkach i na słonecznych wzgórzach... Lunetą było szkło — gdy go nie było — od czegoż szyby suteryn i zapałka? Czegóż nie robi się dla nauki.

Sensacyę zaćmieniową mamy więc już za sobą.

Paryż w „nocy".

Paryż. (TBK.) Zaćmienie słońca było tu całkowite; **przez kilka minut panowały zupełne ciemności. Na Quai de l'Opera musiano zaświecić lampy**

Paryż. (TBK.) Zaćmienie słońca w pobliżu Paryża obserwowało wielu astronomów francuskich i zagranicznych z balonów i aeroplanów. O godz. 12 m. 9 zaćmienie było zupełne, zapanowały ciemności. Temperatura spadła o 4 stopnie, wkrótce jednak wróciła do normalnego stanu.

Po strejku w gimnazyum ruskiem.

Przemyśl. (Tel. wł.). Odwołane onegdajszem zarządzeniem Rady szkolnej krajowej wpisy ponowne do tutejszego gimnazyum ruskiego, przecież się dziś odbędą. Wczoraj nadeszło ostateczne decydujące w tej sprawie rozporządzenie Rady szkolnej.

Strajk w Tarnowie.

Tarnów. (Tel. wł.). Trwający od pierwszych dni kwietnia strajk robotników murarskich i ciesielskich, rozszerzył się na ogół robotników tej branży. Postulatem głównym robotników jest skrócenie dnia roboczego, na co pracodawcy się nie godzą. Interwencya inspektora przemysłowego z Krakowa, p. Skrochowskiego, pozostała bez skutku. Przebieg strajku spokojny.

Aresztowanie pruskiego komisarza w Rosyi.

Gąbin. (TBK.). Kiedy komisarz graniczny Dressler z Eydkunów, odprowadzając wczoraj na granicy w Wierzbołowie hrabinę Dochna, przeszedł na terytoryum rosyjskie, został aresztowany i przewieziony do Wilna. Rząd pruski poczynił odpowiednie kroki.

Krwawe karty lotnictwa.

Wersal. (TBK.) Lotnik belgijski Ferret spadł z wysokości 200 metrów i zabił się na miejscu.

KRONIKA.

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy się zwracać wprost do redaktora naczelnego dra Rogera Battaglii.

Kalendarzyk:

Dziś w czwartek: rz. kat. Apoloniusza. — Gr. kat. Teoduła i Agad.

Wschód słońca o godzinie 4·40 rano, zachód o godzinie 5·00 popołudniu.

Prognoza:

Galicya wschodnia: Przeważnie pogodnie, niepewnie, nieco cieplej, północno-wschodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, niepewnie, nieco cieplej, wschodni mierny wiatr.

Repertuar Teatru miejskiego:

We czwartek, 18 kwietnia, „Traviata", operą w 4 aktach Verdiego, występ Edyty de Lys.

W piątek, 19 kwietnia, po raz pierwszy (nowość), „Cnotliwa Barbara" (Cudna Barbora), operetka w 3 aktach Rudolfa Bernanera i Leopolda Jakobsona, muzyka Oskara Nedbala, z Heleną Miłowską w roli tytułowej. Abonament nr. 30-ty.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dziś w sali stow. kolejarzy ul. Gródecka 99 wykład red. F. Kona pt.: „Chiny II, kraj i ludzie".

Z notaryatu. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Hermana Wiesenberga z Żurawna do Jaworowa.

Nowe przedsiębiorstwa krajowe. Onegdaj odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem p. Dawida Abrahamowicza posiedzenie Rady zawiadowczej Banku przemysłowego, na którem uchwalono przystąpić natychmiast do założenia fabryki i rafineryi cukru w Chodorowie, w formie Towarzystwa akcyjnego, z kapitałem 5 milionów koron, rozłożonych na 25.000 sztuk akcyi po K 200. Kapitał potrzebny będzie zebrany w drodze publicznej subskrypcyi w kraju; przy przydziale akcyi otrzymają pierwszeństwo plantatorowie buraków. Budowa fabryki, dla której potrzebną ilość buraków kontraktowo już zabezpieczono, rozpocznie się w maju b. r.

Ponadto uchwalono założenie mechanicznej fabryki obuwia we Lwowie, z kapitałem akcyjnym 500.000 koron; budowę tej fabryki na Zniesieniu rozpocznie się już w najbliższym czasie.

Paserzy. Wczoraj przedpołudniem dokonała policya rewizyi w mieszkaniu M. Baschütza i Heni Bardyk, przy ul. Starotandetnej zamieszkałych, gdzie znaleziono kilka srebrnych zegarków, złoty sygnet, kilka pugilaresów i inne przedmioty, pochodzące niewątpliwie z kradzieży. Do mieszkania ich zaglądają bowiem często znani złodzieje.

Arcyks. Karol Franciszek Józef w Kołomyi.

(Od naszego korespondenta).

Kołomyja, 16 kwietnia.

W przeddzień przyjazdu.

Nadszedł nareszcie długo i niecierpliwie oczekiwany dzień przybycia arcyks. Karola Franciszka Józefa na stały pobyt do naszego miasta.

Od szeregu tygodni specyalny komitet ścisły, pod przewodnictwem pierwszego asesora miasta, dyrektora Balickiego, nadinżyn. Kolbuszowskiego i naczelnika Mianowskiego, krzątał się około przygotowań, dokładając trudu i starań, by tylko przyjęcie odbyło się jak najwspanialej i jak najokazalej. Niespożyta energia, z jaką się do pracy wzięto, wydała też upragnione owoce — i oto strojne i zdobne miasto oczekuje w powadze i skupieniu przybycia arcyksięcia.

W wigilię przyjazdu ruch panuje w całem mieście. Kamienice, domy, budynki publiczne i prywatne przyoblekają się w żywą szatę kwiatów i barwnych girland zieleni. Z balkonów dekorowanych dywanami i draperyami, powiewają flagi i chorągwie o barwach państwowych i narodowych. Tu i ówdzie z pośród zieleni wyziera biust lub portret cesarza, albo monogramy pary arcyksiążęcej. Ramy okien, ujęte w gęstwę zieleni, to znowu całe fronty zdobne bujnymi festonami i girlandami, jak np. artystycznie ozdobiona Szkoła przem., ratusz, Kasa oszczędności i w. i. Codzienna szarzyzna i powszedniość ustąpiła miejsca uroczystemu nastrojowi i poważnemu skupieniu oczekiwania. Odświętną szatę przywdziało miasto, okazało pogodne, jasne oblicze.

Tłumy ludzi przechadzają się po rynku — aż ku ulicy Ewangielickiej — gdzie wznoszą bramę tryumfalną, pod którą odbędzie się główne przyjęcie, oraz przedstawienie władz i deputacyi. Jeszcze późnym wieczorem ruch panuje wielki, kończą szybko przygotowania techniczne i dekoracyjne.

W dniu przybycia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Kołomyja, 17 kwietnia,

Wstał ranek chłodny, wietrzny, kapryśny, ponury, wiele obaw przysparzający komitetowi i publiczności, niepewnej, wśród jakiej pogody obchód się odbędzie. Mimo to tłumy całe zalegają ulice miasta już od wczesnego rana, skupiając się w miejscach głównych uroczystości i tworząc zwolna szpaler wzdłuż drogi wjazdowej. Sklepy pozamykane, ulice czyste i strojne, ruch handlowy ustał, nad miastem niepodzielnie zapanowała atmosfera oczekiwania.

Całą długość ulicy Sobieskiego zajęły szkoły ludowe i wydziałowe. Około łuku tryumfalnego, przepysznie ustrojonego zielenią i flagami o barwach polskich, ruskich i krajowych, oraz emblematami państwowymi, zajęły miejsca cechy rzemieślnicze z własnymi godłami i sztandarami.

Wzdłuż całej ulicy Sobieskiego, od łuku tryumfalnego aż do ratusza, pełni straż honorową komitet obywatelski miasta Kołomyi. Dziewczęta szkół ludowych w bieli stoją w pierwszym szeregu z koszykami kwiatów, któremi zaścielą drogę wjeżdżającemu arcyksięciu. Przy okazałej bramie tryumfalnej, wzniesionej w rynku naprzeciw ratusza, zgromadził się kler rzymsko-katolicki z bractwami, O. Jezuici, Stowarzyszenie św. Józefa ze sztandarem, deputacya mieszczan z p. F. Stadniczenką na czele, oraz reprezentacye wszystkich towarzystw polskich. Młodzież gimnazyum polskiego, wraz z młodzieżą gimnazyum ruskiego, tworzy szpaler wzdłuż rynku aż do wylotu ulicy Jagiellońskiej.

Na rogu ulicy Jagiellońskiej wyznaczono miejsce rabinatowi kołomyjskiemu, obok starostwa ulokowano korpus weteranów z orkiestrą.

A dalej na całej przestrzeni ulicy Jagiellońskiej, wyższej i niższej, aż ku rampie kolejowej, zdobnej wspaniałym łukiem, spiętym z choiny

i zieleni, ustawiły się tysiączne tłumy publiczności, tworząc gęsty szpaler po obu stronach drogi wjazdowej.

Arcyksiążę na czele swego szwadronu przybył na granicę Kołomyi o godzinie 12 w południe. Wjazd arcyksięcia, który nastąpił ul. Karpacką, oznajmiły wystrzały moździerzowe. Arcyksiążę, przejechawszy przez miasto, udał się na czele swego szwadronu do koszar na przedmieściu Kosaczów. Przejeżdżającego przez ulice miasta witała bardzo licznie zgromadzona publiczność owacyjnie, a dziewczątka w bieli sypały pod jego stopy kwiaty.

W chwili, gdy arcyksiążę przybył do wylotu ul. Ewangelickiej, odezwały się ponownie wystrzały z moździerzy, a ustawiona tam deputacya ziemian z całej Galicyi, pod przewodnictwem Witolda ks. Czartoryskiego, powitała arcyksięcia grzmiącymi okrzykami: „Niech żyje!“ Po zakwaterowaniu się w koszarach, powrócił arcyksiążę na ul. Ewangelicką, przy której znajduje się jego mieszkanie. Tu u bramy tryumfalnej, zdobnej w zieleń i chorągwie, zgromadzili się już poprzednio reprezentanci władz. Tu też nastąpiło oficyalne przywitanie arcyksięcia.

Przed bramą tryumfalną ustawiła się kompania 36 p. p. obr. kraj. z orkiestrą na czele, za bramą zaś kierownik tut. star. radca nam. Pawlikowski, burmistrz miasta p. Kleski z Radą miejską, kanonik rz.-kat. Pawłowski, administr. parafii gr.-kat. ks. Figol, zast. przełoż. izr. gm. wyzn. dr. Trachtenberg, pastor ewangel. zboru z Baginsbergu Schödl, prez. sądu obw. radca dworu Wilecki, wiceprezydent sądu obw. Metella, dyrektor okręgu skarb., star. radca skarb. Neumann, dyr. gimn. polskiego Skupniewicz, dyr. gimn. ruskiego Niedzielski, naczelnik poczty Wolkenberg, korpus oficerski z komendantem 36 p. p. obr. kr. pułkownikiem Pfeifferem, deputacye Rad powiatowych: horodeńskiej, śniatyńskiej i kołomyjskiej pod przewodnictwem swych marszałków; naczelnik stacyi insp. kol. Myczkowski i szef sekcyi kons. insp. Łysakowski, nadto ogromna liczba miejscowej publiczności, oraz ziemianie, tworzący deputacyę z całej Galicyi — wszyscy prawie w bogatych strojach narodowych. — Gdy arcyksiążę po odebraniu raportu od komendanta kompanii honorowej, dokonał jej przeglądu i przekroczył próg bramy tryumfalnej, powitał go imieniem miasta burmistrz p. Kleski krótkiem, bardzo serdecznem przemówieniem po niemiecku.

W przemówieniu tem złożył p. Kleski arcyksięciu imieniem obywatelstwa Kołomyi wyrazy hołdu. Wyraził z kolei radość miasta z powodu zaszczytu, jakiego doznało przez to, iż arcyksięstwo zamieszkają w Kołomyi, a wspomniawszy następnie, że dziad arcyksięcia, arc. Karol Ludwik, mieszkając w naszym kraju, poznawszy dokładnie kraj i jego mieszkańców, zachował do końca życia dla tego kraju życzliwość i pamięć— wyraził nadzieję, że te same uczucia pozyskać zdoła ludność naszego kraju u arcyksięcia. W końcu powitał burmistrz Kleski arcyksięcia i jego małżonkę imieniem miasta Kołomyi, poczem wzniósł po polsku trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“, który zebrani powtórzyli z prawdziwym zapałem.

Arcyksiążę odpowiadając na przemowę burmistrza w języku niemieckim, podziękował w krótkich, lecz bardzo serdecznych słowach za uprzejme powitanie. Z kolei przedstawił starosta, radca namiestnictwa Pawlikowski zgromadzonych reprezentantów władz, z którymi arcyksiążę następnie przez czas dłuższy rozmawiał. Po pożegnaniu się władz, udał się arcyksiążę wśród okrzyków: „Niech żyje!“ do swego mieszkania.

O godzinie 4 popołudniu w wielkiej sali gmachu starostwa odbyło się przyjęcie przez arcyksięcia deputacyi ziemian z całej Galicyi z ks. Witoldem Czartoryskim na czele.

Imieniem deputacyi przemówił do arcyksięcia Witold ks. Czartoryski w następujące słowa:

Witając najserdeczniej Waszą Cesarską Wysokość, szczęśliwi jesteśmy, że mamy ponowną sposobność do wynurzenia głęboko utwierdzonych uczuć najgłębszej czci i przywiązania dla Najjaśniejszego Pana i dla całej jego rodziny. Ocenijąc z żywą wdzięcznością otrzymaną dzięki mądrej sprawiedliwości Najj. Pana, swobodę narodowego rozwoju w Galicyi, w żywej przechowujemy pamięci lata pobytu między nami nieodżałowanego dziadka W. Wysokości, arcyksięcia Karola Ludwika, który pozyskawszy sobie w naszym kraju wszystkie serca, Polaków nawzajem pokochał i pozostał aż do końca życia szczerym i wytrwałym orędownikiem ich słusznych praw. Uważamy też za szczęśliwą wróżbę dla naszego kraju, że wnuk jego zamieszkał w Galicyi i prosząc Boga, ażeby Arcyksiążęcą Parę sowicie darzył błogosławieństwem Swojem, wznosimy okrzyk: Arcyksiążę Karol Franciszek Józef niech żyje! Arcyksiężna Zyta niech żyje!

Oficyalne przyjęcie arcyksięcia ukończyło się o godz. 1 popołudniu.

Kołomyja. (Tel. wł.) Wieczorem iluminowano rzęsiście całe miasto. Na magistracie umieszczono transparent z inicyałami arcyksięcia. O godzinie 8 z magistratu wyruszył wielki korowód z lampionami i pochodniami, w liczbie tysiąca uczestników, z muzyką wojskową na czele, przeszedł głównemi ulicami, a po urządzonej owacyi pod willą arcyksięcia rozwiązał się o godz. 10.

Proces Banku Parcelacyjnego.

(Szósty dzień rozprawy).

W dalszym ciągu odpowiadał p. Poznański na zarzut fałszowania weksli. Jeszcze w r. 1908, wydalony z Banku urzędnik p. Wyżykowski doniósł p. Ulmerowi, że Bank puszcza weksle ze sfałszowanymi podpisami. P. Ulmer zainterpelował o to dyrekcyę, ale nie wiedział dokładnie, czyje to podpisy miały być sfałszowane — dyrekcya szukała, ale niczego podejrzanego nie znalazła. Dopiero w śledztwie, gdy miałem możność rozglądnięcia się w aktach, doszedłem, skąd się wzięło to wszystko. Są tam dwa listy chłopów o fałszowaniu ich podpisów na wekslach, ale pytani przez sędziego śledczego potwierdzili, że to są ich podpisy. Stwierdzili też wszyscy przesłuchiwani na tę okoliczność świadkowie, że szkody żadnej nie ponieśli.

Przechodząc do odpowiedzi na zarzut lekkomyślnej krydy, tłumaczy p. Poznański obszernie przyczyny zastoju w r. 1909. Następnie zajmuje się zarzutem, odnoszącym się do jego pensyi, poczem omawia sprawę delegatów Banku, którzy wedle aktu oskarżenia mieli za dużo Bank kosztować.

O lekkomyślności naszej — mówi p. Poznański — mają świadczyć jeszcze niedobory administracyjne. Nasza gospodarka w nowonabytych majątkach musiała być czysto parcelacyjną, t. j. wkładaliśmy tylko to, co było najpotrzebniejsze, bo nam chodziło o sprzedaż ziemi, a nie mogliśmy robić kosztowniejszych i na dłuższą metę obliczonych inwestycyi. W sprawozdaniu likwidatorów za r. 1910 wykazano niedobory za jeden rok w kwocie 104 tys. K. Nie robię żadnych zarzutów z tego powodu, bo ja sam przy tem współdziałałem — ale stwierdzam, że tak musiało być.

Zarzuca się nam, żeśmy konkursu nie zgłosili, bośmy byli passywni. Twierdzę stanowczo, że nigdy nie byliśmy passywni.

Co do zarzutu, że księgi źle były prowadzone, odpiera p. P., że odpowiadają one warunkom sądu handlowego.

W dalszym ciągu odpowiada p. Poznański na zarzut niezdrowego stosunku dyrekcyi do Rady nadzorczej. Mówi się, że dyrekcya za nos członków Rady wodziła. Przeczą temu księgi protokołów Rady nadzorczej, które wykazują jak szczegółowo zajmowała się Rada interesami Banku i zarzutami.

W odpowiedzi na dalsze pytania odpowiada p. Poznański, że znaczną część cyfr rzeczoznawców neguje, jako takie, które nie opierają się na prawdzie. N. p. znawcy orzekli, że czysty zysk Banku w latach 1905—1909 wynosił tylko 70 kilka tysięcy, a my sobie zestawiliśmy — mówi p. P. — że z samych komisów czystych mieliśmy zysk 238 tysięcy za ten czas. Ja się pytam, gdzie się ta cyfra podziała?

— Jakże to pan tłumaczy? — zapytuje prokurator.

— Widocznie rzeczoznawcy nie umieli sobie z tem dać radę, zgubili się w tym lesie. Jeden z rzeczoznawców nie zna się na buchalteryi, drugi robił sam.

— Skąd powstały straty, wykazane przez rzeczoznawców przy 4 majątkach?

— Przedewszystkiem Wielopole kupiliśmy za własne pieniądze bez żądania kredytu, odpada więc zarzut ryzykownych interesów. Parcelacye innych majątków nie są jeszcze ukończone— to jest więc przypuszczalna strata. Tak np. przy Przybyszówce strata jest 30 tysięcy, a rzeczoznawcy obliczyli przeszło 100 tysięcy t. j. taką stratę, jakąby Bank powinien był ponieść, gdyby tak bilansował, jak oni chcieli. Na tych przypuszczalnych cyfrach strat oparł się akt oskarżenia, za tę przypuszczalność siedziałem 8 tygodni!

Na tem rozprawę odroczono do czwartku.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 17 kwietnia 1912. r. Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala Alfonsa Gostkowskiego, Lwów Pasaż Hausmana l. 1, tel. Nr. 1059.

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 popoł.

A) Ceny ropy związku producentów.

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt po —·—.
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
30 kwiecień	427—428
31 maja	431—433
maj-czerw.-lipiec	434—435
czerw.-lipiec-sierpień	436—437
lipiec 1912—czerwiec 1913	445—455

Tendencya: Usposobienie targu słabe, chęć kupna niewielka, co się też odbija na słabej zniżce, niewiele transakcyi zawarto na prompt i na maj, przy natychmiastowej zapłacie na ultimo maja spadła cena nawet do K 429,1/2, dalsze terminy podano przypuszczalnie.

Zboże.

Budapeszt dnia 17. kwietnia 1912. Pszenica na kwiecień 11·66—11·67. Pszenica na maj 11·60—11·61, Pszenica na październik 10·93—10·94. Żyto na kwiecień 10·48—10·49, na maj —·— —·— na październik 9·06 do 9·07. Owies na kwiecień 10·20—10·21, na październik 8·81 do 8·82. Kukurudza na maj 9·10—9·11, na lipiec od 9·10—9·11, na sierpień 9·09—9·10. Rzepak na sierpień 16·45—16·55.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: utrzymane.
Pogoda: pochmurno.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. kwietnia 1912.

Dziś o godz. 2·30 popołudniu notowano.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 637·—, Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 829·—, Akcye Anglobanku 330·— Akcye Unionbanku 612·50, Akcye Länderbanku 532·— Akcye Bankvereinu 532·—, Akcye Bodenkredit 1248·— Akcye galic. Banku hip. 702·25, Akcye Praskiego Banku kredytowego 700·—, Akcye kolei państwowych 728·— Akcye kolei południowej 107·—, Akcye kolei północnej —·— —·—, Akcye kol. czern. —·—, Akcye Alpiny 939·75, Akcye Rima Muranyi 720·25, Akcye Prag. Towarzystwa żel. 2817 —— Akc. Fabryki broni 892·—, Akcye tureckie tytoniowe 331·—, Akcye gal. Karpackiego Tow. naftow. 735·— Oblig. węg. indemniz. —·— Renta majowa 89·20, Renta kor. austr. 89·20, Renta kor. węg. 89·05, 56 l. list. Tow. kred. ziemsk. 91·20, 4-proc. listy Banku hipot. 91·75. 4 pół proc. l. Banku hip. 98·35, 5-proc. list. Banku hipot. 110·—, 4 proc. listy Banku kraj 92·40, 4 i pół proc. B. kr. 98·50, 4-proc. gal. Oblig. prop. 97·60, 4-proc. gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·30, 4-proc. pożyczka m. Lwowa 92·—, 4-proc. poż. m. Krakowa 89·10, Losy tur. 244·50. Marki 117·82, Ruble 254·50. 5-proc. renta rosyjs. 1906 r. 103·60, Akcye Skoda 711·— Galic. Bank kredyt. 98·50—99·50, Powsz. Bank depozytowy 556·—, Nowa renta koron. austr. —·—.

Usposobienie przejściowo ożywione z powodu budapeszteńskich zakupień, w końcu spokojne.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“ Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła l. 4.